OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Czwartek 17 Marca 1932 | Nr. 77

Całodzienne obrady Senatu

Wczoraj obradował przez cały dzień Senat nad projektami ustaw przyjętych przez Sejm. Obrady będą się toczyły jeszcze dziś a możliwie jeszcze w czwartek. W piątek odbędzie się ostatnie plenarne posiedzenie Sejmu dla rozpatrzenia poprawek Senatu do różnych projektów ustaw.

W Sejmowej Komisji Administracyjnej toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusja ogólna nad projektem ustawy samorządowej.

Bezrobocie wzrosło o 3.597 osób w ciągu tygodnia

Liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 12 b. m. wynosiła 352.868 osób, co w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia stanowi wzrost bezrobocia o 3.597 osób. Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych wynosiła 28018 osób, co stanowi wzrost o 719 osób w ciągu tygodnia.

Międzynarodowy kongres żeglugi powietrznej

W dniu wczorajszym rozpoczął się dwudniowy zjazd Międzynarodowego Zrzeszenia Komunikacji Lotniczej. W zjeździe biorą udział reprezentacje Anglji, Austrji, Belgji, Danji, Finlandji, Francji, Holandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Włoch, Węgier, Niemiec, Szwecji, Szwajcarji oraz Polski.

Uroczyste otwarcie nastąpiło w obecności min. Kühna oraz innych.

Program zjazdu obejmuje m. in. następujące sprawy: pocztę lotniczą, rozkład lotów, taryfy, przewozy mieszane, bezpieczeństwo samolotów oraz pasażerów i t. p.

TABELA LOTERJI

Wczoraj w piątym dniu ciągnienia 5-ej klasy 24-ej polskiej loterji państwowej wylosowano następujące wygrane:

5.000 złotych na Nr. 21239.

Po 3.000 złotych na NrNr. 5656 5754 45052 125912 148520

Po 2.000 na NrNr. 9880 16364 24541 37202 41285 51275 64219 86842 98230 101391 106647 112994 114435 117842 128586 134054 135463 141985 144265 147881 155212 156606 158460

Po 1.000 zł. na NrNr 2512 7106 7445 11747 20760 34160 3700 38151 40052 41689 47845 50724 51228 53815 59342 68801 78284 93055 100697 100735 100920 116811 118226 119824 124465 124629 130862 132827 134772 149464 152903 154664 156065.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita obroty mniej, n. ż. średnie. Dolar 8.90. Tendencja dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj przeważnie mocniejsza, obroty małe.

Rzeczy zapomniane w tramwajach

W lutym b. r. zapomniano w tramwajach miejskich:

1) zapłacić za bilet 1836 razy.
2) zasunąć za sobą drzwi 18350 razy.
3) powiedzieć „przepraszam" w różnych okolicznościach 183600 razy.

Wiadomość powyższą zaczerpnięto z dzisiejszego numeru

„Wesołych Wiadomości"

Cena 10 groszy.

W dniu zapowiedzianego strajku

Dzisiejszego dnia oczekiwała stolica i miasta prowincjonalne z dużem napięciem, które obudziło ogłoszenie demonstracyjnego strajku.

Strajk ogłosiła Centralna Komisja Zw. Klasowych na znak protestu przeciw nowelizacji ustawodawstwa socjalnego. Prasa prorządowa podkreśla, że strajk jest bezprzedmiotowy, wobec tego, że projekty ustaw będą dopiero rozpatrzone na jesiennej sesji sejmowej.

Szereg związków, zgrupowanych pod wpływami N. P. R., Ch. D. i P. P. S., dawnej frakcji rew. zapowiedział, że do pracy przystąpi normalnie.

W sferach kolejarzy ustalono strajk pięciominutowy.

Władze zapewniły, że mieszkańcy stolicy nie odczują strajku, gdyż tramwaje, elektrownia, gazownia, wodociągi i t. p. będą funkcjonowały normalnie.

Władze dokonały licznych aresztowań wśród komunistów, by zapobiec przygotowanym przez nich ekscesom. Ogółem aresztowano 200 osób. Policja została zaopatrzona w hydranty, bomby łzawiące i t. p., by nie dopuścić do manifestacyj.

Federacja Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny ogłosiła potępienie strajku jako szkodliwe w chwili obecnej dla państwa i wezwała wszystkich swych członków do nieopuszczania warsztatów pracy.

Wieczorem odbyła się masówka kolejarzy na stacji Warszawa — Praga oraz na Bródnie. Zebrani opowiedzieli się przeciwko strajkowi.

Robotnicy wodociągów warszawskich oświadczyli samorzutnie, że staną do pracy.

Na prowincji nastroje strajkowe słabe.

4 magazyny amunicji wyleciały w powietrze

Zamach komunistyczny w stolicy Chin

Stolica Chin południowych Kanton, siedziba rządu, zaalarmowana została wczoraj straszliwą eksplozją. Huk był tak potężny, a detonacja tak silna, że początkowo przypuszczano, iż nastąpiło trzęsienie ziemi.

Wkrótce jednak stwierdzono że wyleciały w powietrze 4 magazyny amunicyjne.

Dotychczas brak jeszcze szczegółowych danych o rozmiarach katastrofy, nie ulega jednak wątpliwości, że są bardzo znaczne.

O zamach i wywołanie eksplozji podejrzani są komuniści.

Marsz wojsk japońskich do granic Sowietów

RYGA (ATE). — Według doniesień sowieckich z Charbinu japoński samolot wojskowy dokonał przelotu nad terytorjum sowieckiem wpobliżu stacji Pograniczaja i został zaatakowany przez kilka samolotów sowieckich, które zmusiły go do lądowania. Samolot japoński został zatrzymany przez władze sowieckie a załoga została internowana.

Równocześnie donoszą, że jedna dywizja japońska znajduje się w drodze do stacji Mandżurja na pograniczu sowiecko-chińskiem. Marsz wojsk japońskich wywołał poważne zaniepokojenie w kołach sowieckich. Konsul generalny Sowietów w Charbinie wysłał do Moskwy telegraficzne doniesienie. W kołach sowieckich sądzą, że wysłanie dywizji japońskiej do miejscowości położonej nad samą granicą sowiecką jest niebezpiecznem posunięciem Japonji, gdyż łatwo może doprowadzić do starcia z wojskami sowieckiemi.

Krwawe starcie w walce o żywność

Głód na Białorusi Sowieckiej

WILNO (PAT). — Z pogranicza donoszą, iż w okręgu pleszczenickim na Białorusi sowieckiej kooperatywy sowieckie stoją pustkami, gdyż od tygodnia nie przybywają transporty z żywnością. W miejscowości Chmielewicze grupa włościan napadła na transport furmanek z pieczywem, wiezionem dla wojska. Pieczywo rozchwytano w mgnieniu oka. Eskorta została rozbrojona. Cały podokręg krajki głoduje. W miejscowości Hłuboczany kilkunastu włościan wdarło się do składów żywnościowych, należących do szpitala straży granicznej. Zabito dwóch strażników, poczem zrabowano artykuły żywnościowe. Wezwana pomoc rozproszyła tłum, zabijając przytem 5-ciu włościan i trzy kobiety. W związku z temi napadami zwiększono posterunki przy składach żywności.

W szale zazdrości zamordował żonę

i rzucił się pod pędzący pociąg

Straszna tragedja rozegrała się wpobliżu austrjackiej stacji kolejowej Hetzendorf. Wczoraj w godzinach porannych po przejściu pociągu znaleziono na torze tułów bez głowy. O kilkanaście metrów dalej leżała w potworny sposób zmasakrowana głowa mężczyzny. Zagadkowy trup postawił na nogi policję mundurową i tajną. Wtedy wyszła najaw straszna prawda.

Zabitym przez pociąg okazał się Rudolf Gottinger, kowal. Gdy policja udała się do jego domu w zamkniętem mieszkaniu znaleziono dogorywającą małżonkę zabitego, 46-letnią Barbarę. Jak się okazuje, Gottinger, powodowany obłędną zazdrością, usiłował zamordować swą żonę i w rezultacie śmiertelnie ją poranił młotem kowalskim. Gdy dokonał szalonego czynu i zdawało mu się, że ofiara nie żyje, zamknął mieszkanie i przez długie godziny nocy błąkał się po polach. Wreszcie w przystępie rozpaczy rzucił się pod pędzący pociąg, ponosząc śmierć na miejscu.

Wielkie demonstracje w Budapeszcie

Wpobliżu pomnika Petoefi'ego w Budapeszcie (Węgry), odbyło się zebranie około 15.000 robotników, którzy następnie ruszyli zwartym pochodem przez ulicę Koszuta, gdzie przyłączyli się do nich komuniści, którzy zaczęli demonstrować, obrzucając kamieniami wystawy sklepowe i przejeżdżające automobile. Kilka wystaw sklepowych zostało splądrowanych. Policja interwenjowała, aresztując 74 osób.

SKRÓTY

W jednym z zakładów azotowych w zagłębiu Ruhry ulegli katastrofie 4-ej górnicy przy ładowaniu soli potasowych. Jeden z górników poniósł śmierć, trzej inni zostali ciężko ranni.

—:o:—

Parlament francuski przyjął zrównoważony budżet na r. 1932, w którym dochody wynoszą 41 miljardów 184.541.481 fr. wydatki 41 miljardów 179.808.080 fr., nadwyżka wpływów stanowi więc kwotę 4 miljonów 733.401 fr

—:o:—

Pod Berlinem wydarzyła się wczoraj katastrofa lotnicza. Samolot szkolny spadł na płaski dach. Pilot doznał poranienia twarzy.

—:o:—

Pod Hanowerem (Niemcy) policja skonfiskowała większy transport broni, będącej własnością hitlerowców. Transport zawierał również 1000 ręcznych granatów i kilka tysięcy nabojów karabinowych.

Marsz. Piłsudski zabawi zagranicą do końca kwietnia

Wedle krążących pogłosek pobyt Marszałka Piłsudskiego zagranicą potrwa do końca m. kwietnia.

Oficjalne wyniki wyborów w Niemczech

BERLIN. (PAT.) Komisarz wyborczy Rzeszy ogłosił wczoraj wieczorem oficjalne rezultaty wyborów. Cyfry ostateczne przedstawiają się jak następuje: głosów ważnych oddano 37.657.199, z czego Dusterberg otrzymał 2.558,813, Hindenburg — 18,654.244, Hitler — 11.341.119, Thalmann—4.982.870 Winter — 11.492 i wreszcie głosów rozproszonych 8.661.

Niezwykłe zjawisko natury

Meteor nad Gdańskiem

GDAŃSK. (PAT.) Wczoraj o godz. 8.10 wiecz. ukazał się na niebie nad Gdańskiem meteor, poruszający się z południa na północ. Meteor promieniował oślepiającem światłem. Przed i za meteorem widoczny był długi ogon, przewyższający 7-krotnie długość samego meteoru. Promieniował on czerwonawem światłem.

Niebywała ucieczka skazańców

Statek „Buenos Aires", wiozący z Hiszpanji 120 komunistów i anarchistów, w związku z ostatniemi rozruchami w Katalonji zatrzymał się na morzu koło wybrzeża Senegalu, czekając na ostateczną decyzję rządu w sprawie miejsca wysyłki więźniów. Podczas postoju dwaj więźniowie zdołali zbiec przez otwory [illegible] czne i mimo rekinów przepłynęli 400 metrów do wybrzeża, [illegible] wpadli w ręce policji francuskiej. Jak donosi prasa, zbiegowie nie będą wydani.

Wyścig ofiarności na rzecz bezrobotnych jest nakazem życia

Straszliwa manja zbrodniarza

Uśmiercił dwóch wieśniaków

Krew mrożącą w żyłach zbrodnię 19-letniego ucznia szkoły technicznej, Fabjana Gąsiorowskiego, rozważał wczoraj sąd apelacyjny. Młodociany morderca ma na sumieniu swem dwie ofiary, bestjalsko uśmierconych rówieśników.

Gąsiorowski, **syn zawiadowcy stacji kolejowej w Siedlcach, wybrał się na wieś, w odwiedziny do kolegi szkolnego, Tadeusza Ignatowskiego, spędzającego wakacje pod Konstantynowem. Przez trzy dni pobytu na wsi, gość dał się poznać, jako chłopiec usposobienia ponurego, unikający towarzystwa, małomówny, lubujący się w czytaniu sam na sam książek niewiadomej treści.**

Pewnego dnia rankiem do szopy, gdzie spali chłopcy weszła siostra Igantowskich. Gąsiorowski rzucił się na nią i zaczął dusić ją za gardło. Napadnięta broniła się i krzyczała. Z pomocą nadbiegła druga siostra. Gąsiorowski ofiarę puścił i rzucił się do ucieczki.

Oczom sióstr przedstawił się przerażający widok. Pod cienką warstwą siana leżały obok siebie dwa trupy braci Ignatowskich. Zwłoki były straszliwie zmasakrowane. Ignatowscy zarąbani zostali siekierą i nożem.

Schwytany w polu młodociany morderca kolegów odrazu przyznał się do wszystkiego. W przeddzień zabójstwa przygotował sobie wieczorem siekierę, ukrył sobie pod poduszkę i rozpłatał ciosem siekiery pokolei głowy obu braci, a potem zwłoki pokrajał nożem. Zabił Ignatowskich w celach rabunkowych i z zemsty, gdyż Ignatowski oskarżał go przed nauczycielami.

Jeszcze nie ochłonięto z ponurego wrażenia zbrodni, gdy pod adresem Ignatowskiego nadszedł list od innego kolegi jego, Koźmińskiego, tajemniczo przestrzegający, by Ignatowski nie zgodził się na projekty Gąsiorowskiego. Nie zrozumiano, co w tem się kryje i dopiero w policji Koźmiński wyjaśnił, że morderca był niedawno u niego i namawiał, aby pomógł mu w obrabowaniu z pieniędzy nauczyciela Grodzkiego w Brześciu.

Koźmiński nie chciał się na to zgodzić i Gąsiorowski przyjechał ze swym planem do Ignatowskich.

Zapytany o to Gąsiorowski potwierdził, że w istocie jeszcze przed wakacjami podsunął Koźmińskiemu myśl ograbienia nauczyciela Grodzkiego. Podczas bytności na wsi u Koźmińskiego namawiał go znów do tego. Ponieważ spotkała go odmowa spróbował nakłonić Ignatowskiego. Ten początkowo miał zgodzić się, później jednak cofnął się.

Gąsiorowskiego oddano pod sąd za podwójne morderstwo, tak, jak sam zeznał, w celach rabunku. Na rozprawie uczeń — zabójca zaprzeczył, aby chęć zysku była motywem popełnienia zbrodni.

— Nie wiem, dlaczego zabiłem... — mówił — napadła mnie jakaś manja...

Z zeznań kolegów dowiedziano się o Gąsiorowskim, że wyrzucano go z czterech gimnazjów. Uczył się raz dobrze, a raz źle. Uciekał z domu rodziców, kupował sobie jakieś przyrządy i odbywał długie podróże po lasach i polach. Często nie wracał po parę tygodni, wałęsając się bez celu.

Ztroskany ojciec nieszczęsnego chłopca zeznał, że syn zaraz po urodzeniu się dostał jakiś wysięk na lewej skroni. Lekarze nie mogli na to poradzić i ślad pozostał na stałe. Chłopiec cierpiał na silne i częste bóle głowy.

Morderca mogący przedstawić ciekawy okaz dla psychjatrów, bo niewątpliwie tylko w niedomaganiach poczytalności można było doszukać się przyczyn straszliwej, niepojętej zbrodni, został tylko zbadany przez zwykłego lekarza, niespecjalistę, który orzekł, że nie można ustalić dokładnie poczytalności. **Potrzebna jest do tego dłuższa obserwacja** w szpitalu dla warjatów. Gąsiorowski na pytania odpowiadał logicznie i dlatego lekarz nic anormalnego nie stwierdził.

Dało to podstawę sądowi do skazania Gąsiorowskiego na 15 lat ciężkiego więzienia. Wczoraj obrońca jego, adwokat Szczerbiński gorąco walczył o wezwanie psychjatrów, jako jedynych ludzi, którzy w tej niesamowitej sprawie mają coś do powiedzenia.

Sąd przychylił się do wywodów obrońcy i postanowił sprawę odroczyć, by Gąsiorowskiego poddać badaniu psychjatrycznemu.

Którą wybrać?

W rozterce zwraca się czytelnik o radę do wielkiej rodziny „Ostatnich Wiadomości"

Jeden z naszych Czytelników p. N. stanął na rozdrozu. Nie umie sobie sam poradzić. Nie wie, czy w prawo czy w lewo. Najprostszą rzeczą byłoby zwrócić się do redaktora iksa z działu „W cztery oczy", jak wiadomo, specjalisty od porad w trudnych warunkach życiowych. P. N. to uczynił, zaznaczył tylko, czy nie byłoby może dobrym pomysłem, aby wielka rodzina Czytelników „Ostatnich Wiadomości" zastąpiła mu rodzinę własną i rozsadziła jego sprawę. Doszedł do tego wniosku, gdy się przekonał, jak słusznie i trafnie Czytelnicy „Ostatnich Wiadomości" wypowiadali się w sprawie pp. Cz. ze Świdnika i Ch. z Lublina. Nic dziwnego. Co głowa, to rozum. Podchwytujemy dobry pomysł p. N. i ogłaszamy wielką ankietę na temat sprawy p. N. Oddajmyż mu głos i wysłuchajmy uważnie, co nam donosi:

„Mam lat 24. Niedawno wróciłem z wojska. Jestem jeszcze bez pracy. Ale już zdążyłem poznać dziewczynkę, której na imię H. Mówi mi, że mnie kocha (głupia to miłość, słowo daję) ja zaś, przyznam się szczerze, ją tylko bardzo lubię, bo ma dobry charakter. Widujemy się już od czterech miesięcy. Kilka razy już nawet rozmawialiśmy o ślubie.

Aż tu nareszcie dowiaduję się, że ona już była z pewnym chłopcem sam na sam w całem tego słowa znaczeniu. Ale to jeszcze nic. Po pewnym czasie H. zaznajomiła mnie ze swą koleżanką, imieniem M. Wkrótce już umówiłem się z M. na randkę. Byłem nawet w jej mieszkaniu i doznałem ze strony jej rodziców dość serdecznego przyjęcia. Może tylko dlatego, że uważano mnie za kandydata na zięcia. Rodzice M. nie wiedzą bowiem, że przyjaźnię się z inną.

Panna M. jest, podobno, niebiedna, bo dostaje dobry posag. H. posagu nie posiada.

Nie wiem teraz, co robić, z którą zacząć, jak to się mówi po męsku „kombinować" na dobre. Chodzi o to, że ja sam jestem biedny, w bardzo złej sytuacji materjalnej. Ani jednej ani drugiej nie kocham gorącą miłości, tylko tak sobie. Wogóle tak prawdziwie jeszcze żadnej kobiety nie kochałem. Przeważnie tylko tak „po kawalersku", czyli „aby żyć".

Nadmieniam, że bardziej lubię H., chociażby dlatego, że znamy się bliżej i dłużej, bo już cztery miesiące, a z M. dopiero jeden tydzień, ale i ona, jak tam ta jest „do rzeczy".

Najuprzejmiej proszę Czytelników „Ostatnich Wiadomości" aby mi doradzili, którą wybrać, i, co ważniejsza, czy wogóle warto się kochać w tak ciężkich czasach."

Jesteśmy przekonani, że nasi Czytelnicy pośpieszą p. N. z radami, które nie omieszkamy wydrukować.

Wesoły Kącik

JESZCZE O ROZRYWKACH



Pisałem niedawno, że widowiska takie, jak kino i teatr są dla szerokich mas zbyt drogie i tem samem niedostępne.

To też „szerokie masy" żadne wrażeń, szukają sobie innych rozrywek, których im ulica wielkiego miasta nie skąpi.

Nieraz, siedząc w mieszkaniu, słyszę nagle na podwórku, jak ktoś woła podniesionym głosem.

— Mańka! Mańka! Tramwaj dzieciaka przejechał! Chodź prędzej, popatrzem!

Albo:

— Mańka! Co sie głupia w gazecie zaczytałaś! Chodź lepiej na ulice, pod 17-tym sie dziewczyna jodynom zatruła.

I Mańka rzuca wszystko i leci. Bo Mańka jest żądna wrażeń.

Pcha się z zapałem do „pierwszego rzędu", żeby przynajmniej zerknąć na przejechanego lub samobójcę. A gdy ją policjant złapie za ramię, żeby odciągnąć, Mańka wybucha wściekle:

— Co sie pan do jasnej cholery, pchasz! Inne sie gapiom, to i mnie wolno.

Bo taki policjant zawsze człowiekowi zabawę popsuje...

Ale po chwili Mańka się uspokaja i wraz z innymi pokrzywdzonymi, którym nie dano się natrzeć, zabawia się rozmową:

— Moja pani, a czego ona lepiej, głupia, z 4-go piętra nie wyskoczyła? Pewniejsze...

— Samaś panna głupia! Gdzie jej z czwartego piętra skakać, kiedy na parterze mieszka...

— O jej! Wielkie coś! Mogła na klatkie schodowom wejść.

— Kiedy w tej kamienicy takie schody kręcone, że do czwartego piętra można kark skręcić.

— Swoiom drogom, tak sie jo dyny napić! Jabym sie brzydziła...

— Hi, hi! Teraz żeby ją przenicować, toby cała czarna była.

— Hi, hi, hi, hi!...

Najulubieńszą rozrywką „szerokich mas" jest kłótnia i bójka uliczna. Szczególnie jeśli się pobije lub pokłóci mąż z żoną. Takie widowisko ściąga zawsze tłumy publiczności. Upośledzeni z ostatnich rzędów denerwują się i krzyczą:

— Głośniej tam, psiakrew, się kłóćić! Bo tu nic nie słychać!

Nikt się do bójki nie wtrąca, wszyscy stoją spokojnie, żeby dobrze słyszeć i widzieć. Ale dopiero, gdy niespodzianie powaśnione małżeństwo się pogodzi, rozczarowana publiczność zaczyna głośno protestować:

— Te frajer! Co sie babie dasz za nos wodzić! Wal ją pyskiem w kolano!

— Pani starsza! On pani oko podbił, to wal go pani też!...

Są jeszcze inne bardzo lubiane przez publiczność, uliczne widowiska rozrywkowe: kiedy się dwie taksówki zderzą, kiedy koń złamie nogę, kiedy baba niosąca kosz z jajami przewróci się i potłucze wszystkie jajka i t. d. i t. d.

Ale o tych rozrywkach napiszę kiedyindziej.

Napoleon Sądek.

Król zapałek

I takie królestwa bywają...
Ci, co pocierają
zapałkę
o siarkę, —
że pan Kreuger jest królem wiedzą
doskonale.
— Ale à propos „jest"... Bo właściwie
był.
— Śnił
o potędze pieniądza na ziemi,
więc zapałkami swemi
zasypał narody.
— Kryzys, spadek walut, korowody
z akcjami
i, król Kreuger ze zapałkami
osiadł na mieliźnie.
— Kula w skroń. Śmierć... i, natryśnie
moc słów, sławiących Kreugera.
— A jednak nawet takich śmierć z
ziemi zabiera!...
Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Przegląd Prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.35 Płyty gramofonowe. 14.45 Orkiestry wiejskie. 15.15 Komunikat harcerski. 15.20 Wiadomości Tow. Kooperatystów. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów. 15.15 Giełda pieniężna. 15.50 Odczyt z cyklu dla maturzystów. 16.15 Komunikaty. 16.20 „Wśród książek". 16.40 Chór Dana. Pieśni. 17.10 Odczyt przyrodniczy. 17.35 Muzyka baletowa. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Komunikatt rolniczy. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki murzyńskie. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton. 20.15 Muzyka lekka. 21.10 Kwadrans literacki. 21.25 Utwory muzyczne. 21.55 Koncert. 22.35 D. c. Prasowego Dziennika Radjowego. 22.40 Komunikaty. 22.45 Odczyt. 23.00 Muzyka taneczna.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

ZAGALOPOWAŁA SIĘ

Matka: — O której wróciłaś do domu?

Córka: — O dwunastej.

Matka: — Jak można tańczyć do północy! Jak byłam w twoim wieku, to już o 9-ej znajdowałam się w łóżku.

Córka: — Śmiać mi się z tego chce.

Matka zdenerwowana: — Ja miałam o wiele lepszą matkę, niż ty, podła dziewczyno...

LEKCJA HIGJENY

Mama jedzie ze swym cudownym Jasiem, brzdącem kilkuletnim, do siostry. W pociągu rodzicielka nakrywa chusteczką miejsce, o które się opiera.

— Poco to robisz, mamusiu? — pyta mały.

W odpowiedzi matka ma krótki wykład o higjenie, który kończy w ten sposób:

— Niewiadomo, ile się osób tutaj przytulało.

Są już na miejscu. Ciocia chce Jasia przytulić do piersi. Mały z całą powagą wyciąga chusteczkę i dopiero pozwala przytulić swoją głowę.

— Poco to robisz? — pyta ciotka.

— To dla higjeny. Niewiadomo, ile się osób już tutaj przytulało...

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Udało im się zdążyć na pociąg w ostatniej chwili. Jasia wtuliła się w poduszki przedziału drugiej klasy, w której oprócz niej nikogo nie było.

Dopiero na jednej z następnych stacyj wsiadł do tegoż przedziału pewien mężczyzna, lat około pięćdziesięciu, o twarzy raczej smutnej, ale, jak widać, poczciwego i dobrego człowieka. Usiadł naprzeciw Jasi i wpatrywał się w nią uparcie. Widać było, że napawał się niezwykłą urodą jej, tak zafrasowanej obecnie, ale niemniej pięknej twarzyczki. Nie był to wszakże, zwykły kolejowy poszukiwacz przygód miłosnych, bo przez cały czas, aż do Warszawy nie odezwał się do Jasi nawet słówkiem.

Dopiero na stacji w Warszawie, gdy stanęła, czekając na przejście, nagle szybko stanął przed nią i, zanim zdążyła się spostrzec, błyskawicznie sfotografował ją malutkim podręcznym aparacikiem fotograficznym. Blask zadowolenia, że mu się to udało, opromienił jego twarz. Zanim Jasia zdołała ochłonąć z wrażenia, już zniknął w tłumie.

Wkrótce wszakże Jasia zauważyła go ponownie, jak śledził ją, idąc drugą stroną ulicy, to znikając w bramach, to nagle znów się ukazując. Nie mogła ukryć się przed nim, bo i tak była spóźniona. Musiała wprost z dworca śpieszyć do magazynu. Gdy weszła do „Ernesty", nieznajomy szybko wyjął notesik i zanotował sobie adres, poczem odszedł, bardzo z siebie zadowolony. Wiedział, zapewne, już wszystko, co chciał.

Wchodząc do magazynu, Jasia rzuciła okiem do lustra i aż się przestraszyła sama siebie. Nawet szefowa, bardzo lubiąca Jasię, zawołała:

— O, Jezu! Jasiu, jak ty wyglądasz? Jakby z krzyża zdjęta! Chora jesteś chyba?

Jasia odparła cichutko:

— Rzeczywiście, jest mi trochę niedobrze. Ale to nic. Za chwilę przejdzie...

— — — — — — — —

O ile wszyscy mieszkańcy zamku w Farentach spali tej nocy spokojnym snem sprawiedliwych, nie wyłączając starego Pieszki, o tyle Karol, hr. Rucki, nie mógł zmrużyć oka nawet na chwilę.

Pomimo, że miał nerwy zahartowane w wielu ryzykownych partjach kart i serce skamieniałe, tym razem jednak przeżywał chwile niezwykłego wzburzenia.

Trudno zamknąć powieki, gdy się wciąż ma oczy zasnute krwawemi oparami, odbywającej się zbrodni i czuje już nad sobą grożący miecz sprawiedliwości.

Aby uchronić się od podejrzeń, rozmawiał do późna w noc z Wilewiczem. Ostatecznie wszakże trzeba było skończyć, tem bardziej, że obaj panowie nie żywili dla siebie szczególnej sympatji.

Postanowił więc potem prowadzić dłuższe rozmowy z Szermerem, sypiającym z nim w jednym pokoju. Umyślnie, aby wszyscy słyszeli jego głos, zostawił drzwi naoścież otwarte.

Ale Szermerowi to się wreszcie znudziło. Rzekł:

— Mój drogi, nie wiem, dlaczegoś nagle zrobił się taki rozmowny. Co do mnie, już nie mam sił dłużej. Powiedziałbym, że padam ze znużenia, gdyby nie to, że i tak już leżę w łóku. Dobranoc.

Nie było rady. Trzeba było umilknąć.

Przez dwie godziny panowała grobowa cisza, przerywana tylko nagłemi pochrapywaniami Szermera.

Karol natężał słuch z całej siły, wyczekując zbawczego dlań strzału Kolasa, mającego mu zapewnić dobrobyt i fortunę ogromną.

A tu, jak na złość, nic i nic...

Już tracił resztkę nadziei, gdy nagle zerwał się z łóżka...

Cały drżał z napięcia...

Podbiegł do Szermera i potrząsając nim z całej siły, budził go gwałtownie. Malarz, zaspany ,nie wiedząc, o co chodzi, zapytał, jakby przez sen:

— Co się stało?

— Jakto? Nic nie słyszałeś?

— Nie.

— Coś ty ogłuchł i oślepł?

— Poprostu spałem i jestem wściekły, żeś mnie obudził. Śniło mi się właśnie, że widziałem kochankę Andrzeja. Szkicowałem już jej akt. Uczynię to, zresztą, i tak. Namaluję to, co widziałem we śnie. Będzie to jej portret, jak ją sobie wyobrażam... bez obsłonek...

— Szaleńcze! Bredzisz mi tu jakieś głupstwa przez sen, a tymczasem ktoś w parku strzelał przed chwilą...

Co? — zapytał malarz, — nagle przytomniejąc i przecierając oczy — ktoś strzelał?

— Tak.

— Z pewnością jakiś kłusownik. Cóż, i taki człeczyna musi przecież żyć...

— A wiesz, że to, doprawdy, możliwe — uchwycił się hrabia tego przypuszczenia.

Po chwili zaś dodał:

— No to śpij dalej, śpiochu, i śnij o pięknych nagich niewiastach. Ja pójdę obudzić gajowego Lebiodę, aby wytropił szkodnika.

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Nazajutrz z rana Marja zapytała jeszcze ojca:

— Czy możliwe, że dziś jeszcze nadejdą pieniądze na kaucję?

— Najwcześniej wieczorem.

— A ja chciałabym się już zobaczyć z Genią. Pojadę dziś do miasta. Jutro mogę pojechać po raz drugi.

— Jak chcesz, duszko — zgodził się Rolicz i kazał zaprzęgać.

Gdy przyjechała do miasta, zajechała najpierw do hotelu, w którym mieszkali Jan i Renia. Wytłumaczyli jej, że musi otrzymać przepustkę na widzenie się z Genią od sędziego śledczego Tam więc udała się przedewszystkiem

Pojechała sama, bo Renia, która miała wielką ochotę udac się razem z nią była zaziębiona i wobec lekkiej gorączki musiała pozostać w łóżku. Jan czuwał przy niej.

— Tem lepiej — pomyślała sobie Marja, — będę mogła z nią przynajmniej porozmawiać sam na sam. W obecności Reni nie możnaby jednak powiedzieć wszystkiego, co mam na duszy.

Gdy przybyła do kancelarji urzędu śledczego, dowiedziała się, że Genia właśnie znajduje się na badaniu. Woźny zawiadomił sędziego śledczego o zamiarach Marji.

Po chwili sędzia śledczy zjawił się w przedpokoju i, witając się uprzejmie z Marją, oznajmił, że pragnie jej sprawę ułatwić. Zamiast rozmowy w więzieniu, gdzie musi to odbywać się z konieczności przy dozorcy i gdzie czas jest ograniczony, gotów jest pozwolić na rozmowę bezterminową w jego gabinecie, on zaś tymczasem rozpatrzy pewną sprawę w kancelarji.

Marja podziękowała serdecznie, natomiast nieco zasępiła się, widząc, jak uprzedzająco grzeczny jest sędzia śledczy i jakie ku niej śle spojrzenia.

— Czyżby i on? — pomyślała sobie. — Czyżby i on już był pod urokiem tej czarownicy?

Sędzia śledczy to snać zauważył i przybrał wnet minę urzędową.

— Zdawało mi się — uspokoiła się Marja.

Po chwili już były same w pokoju.

Genia podziękowała Marji za odwiedziny, mówiąc:

— Tak nam wtedy w lesie przerwano rozmowę...

— Właśnie potom przybyła, aby ją wznowić — rzekła ozięble Marja, mrożąc Genię lodowatym tonem.

Genia drgnęła. Zdawało się jej, że Marja już nie ma żalu do niej. Czyżby się myliła?

Odezwała się nieśmiało:

— Mówiła mi pani w lesie, że pani wie wszystko, a jednak pani mnie podtrzymała... zdawało mi się więc...

— Niesłusznie. Przemyślałam całą sprawę i chcę ją postawić jasno i otwarcie.

— Ja... też... tego pragnę.

— Otóż, chciałam się zapytać tylko, czy sumienie panią nie dręczy za tak niecny i haniebny czyn?

— Co pani ma na myśli?

— Nietrudno chyba się domyślić. Wydarła mi pani męża. Była pani przyczyną jego zabójstwa. Wraz z nim okłamywaliście mnie. I to właśnie najbardziej było dla mnie bolesne. Bo ostatecznie, skoro się dał „wydrzeć", nie był widocznie wiele wart. Skoro został zabity — była to widocznie kara Boska. Ale zato, że mnie okłamywaliście oboje w sposób tak niegodziwy, że nadużyliście mojego zaufania, że skalaliście moją miłość...

— Dość! — zawołała Genia. — Nie mam zamiaru dłużej wysłuchiwać tych oskarżeń!

Odrzuciła głowę wtył i z hardością, u niej dotychczas niespotykaną, zawołała:

— Powiedziałam w lesie, że nie mam prawa korzystać z pomocy pani. Cofam teraz to słowo. Nie mam powodu korzyć się przed panią. Owszem, chciałam to uczynić, bo mi się zdawało, że pani pragnie zapomnieć o tem co było i za co wycierpiałam nie mniej, a bodaj więcej, niż pani. Nie mam powodu upokarzać się, ani tłumaczyć przed panią...

— Chcę wiedzieć tylko jedną rzecz: czy pani żałuje swego postępku i przyznaje, że to była podłość z pani strony?

— Mogłabym na to pytanie nie odpowiadać. Wolałam, aby cała przeszłość utonęła w mroku zapomnienia. Ale skoro pani ją sama budzi, więc powiem pani prawdę, której pani się tak domaga...

Dyszała ciężko, podniecona do ostatnich granic. Nabrała tchu i odparła z wyzywającą stanowczością:

— Ocenę mojego postępku pozostawiam każdemu do uznania, ale to mogę oświadczyć uroczyście, że nie żałuję! Nie mogę żałować chwil, które były i zapewne będą najpiękniejszemi wspomnieniami mojego życia.

— Wstyd i hańba! — zawołała Marja.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: Eufrozyny

Przepowiednie astrologiczne.

Katastrofa w kopalni węgla, która pochłonie wiele ofiar ludzkich, wogóle dzień obfity w wypadki wszelkiego rodzaju, oraz zabójstwa. Wystrzegać się złodziejów.

Urodzeni 16 marca.

Posiadaja charakter wrażliwy, mają pociąg do wielkich czynów, cechuje ich wielka ambicja, otrzymają w przyszłości honory i zaszczyty. Lubią zbytek i przyjemności życiowe.

Szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia: 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym, jako amulet — talizman Aleksandryt, liczby loteryjne: 1 1 1 7 2 0.

Teatr: „Lakme"

Bagatela: Przygoda miłosna
Promień: „Sen o miłości"
Słońce: „Poganin"
Sztuka: „Góry w płomieniach"
Swit: „Noc trwogi"
Apollo: Ronny.
Adria: Harold trzymaj się.
Wanda: Jego Maleńka.
Uciecha: „C. k. rezerwista".

Radjo

G. 11.45 Transmisja z Warszawy 12.10 Muzyka płyt gramofonowych 15.45 Transmisja z Warszawy 16 10 Muzyka płyt gramofonywych 17.35 Transmisja z Warszawy 19.00 Świetlica strzelecka 19.15 Muzyka płyt gramofonowych 20.15 Transmisja muzyki lekkiej z Warszawy 21.55 Recital skrzypcowy z Warszawy 22.50 Retransmisje ze stacji zagranicznych.

Dyżur aptek:

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 5, Dietla 76, Brodzińskiego 1.

Mściwa służąca szpitala św. Łazarza

Policja aresztowała Pilch Julję lat 47 bez zajęcia i miejsca zam. przytrzymaną 14 bm. przez poster. policji z IV. Komis. na ul. Augustjańskiej, niosącą artykuły spożywcze jak później okazało się pochodzące z kradzieży ze szpitala św. Łazarza, dokąd się dostała przez parkan, a jako b. służąca w kuchni szpitalnej skąd została wydalona za kradzież, obznajmiona ze stosunkami i posiadająca dorobiony klucz dostała się do spiżarki i popełniła kradzież, artykuły skradzione zwrócono zarządowi szpitala.

Włamanie do kościoła parafjalnego

W nocy dnia 12 bm. dokonano włamania za pomocą wytrychu do kościoła parafjalnego w Żywcu. Sprawcy zrabowali weta z obrazu, następnie rozbili 3 skarbonki, z których wybrali pieniądze i zbiegli.

Jest to niezawodnie ta sama banda zbrodniarzy, która w nocy dnia 11 bm. obrabowała kościół w Lipniku pow. Biała.

Smiertelny wynik zakładu o wódkę

Niejaki Antoni Erka, lat 27, urzędnik biura miejskiej stacji kolejowej w Warszawie, przyszedł dziś w południe do restauracji na placu Kazimierza Wielkiego 2. Erka spotkał się tam z kolegą swoim kelnerem w jednej z pierwszorzędnych restauracyj, który zaproponował Erce zakład o dwie butelki wódki. Erka wygrawszy zakład miał ją wypić. Po wypiciu dwóch ostatnich szklanek Erka zaczął się wić w bólach, poczem upadł i dostał konwulsyj.

Przewieziony przez lekarza pogotowia ratunkowego do szpitala Dzieciątka Jezus Erka w kilka godzin potem zmarł na skutek ciężkiego zatrucia alkoholowego.

Po pijanemu popełnił samobójstwo

W domu przy ul. Kulparkowskiej 6 we Lwowie popełnił samobójstwo przez powieszenie się na haku lampy urzędnik hurtowni tytoniu Józef Jaworski. Oględziny lekarskie zwłok stwierdziły, że samobójstwo zostało popełnione w stanie nietrzeźwym.

Potworna matka

W Koweńcach pow. samborski popełniła 17-letnia dziewczyna Marja Słobodziakówna wyrafinowane dzieciobójstwo. Zbrodniarka po rozwiązaniu, odbytem w tajemnicy przed domownikami, umieściła nagie niemowlę w pudełku na strychu stodoły, by spowodować śmierć jego przez zamarznięcie. W kilka dni potem zwłoki wyniosła do trupiarni cmentarza i tu je zagrzebała w ziemi. Słobodziakównę aresztowano.

Wstrząsająca tragedja artystki filmowej

Tylko nieliczni zaufani wiedzieli, że tragicznie zmarła niedawno w Hollywood artystka filmowa Lia de Putti, była żoną bogatego węgierskiego magnata Sołtana von Chepessi. W numerze budapesztańskiego hotelu rozegrał się przed kilkoma dniami epilog dramatu, który mąż i żona trzymali w tajemnicy.

Lia de Putti wyszła zamąż za Chepessi'ego w 1915 roku. Życie rodzinne ułożyło się na początku bardzo szczęśliwie. Małżonkowie zamieszkali w wielkim starym zamku. Mąż był zajęty zarządzaniem olbrzymich majątków, a żona zajmowała się gospodarstwem i dziećmi.

Tak minęło pięć lat. Artystkę znów pociągnęło na scenę — tęskniła za kolegami, za życiem artystycznem.

Chepessi, który gorąco kochał swoją żonę, zgodził się dać jej rozwód, pod warunkiem, że Lia de Putti na zawsze wyrzeknie się dzieci, nie będzie z niemi korespondowała i nie wróci nigdy ani do do męża ani do córeczek.

Artystka wyjechała. Przez pierwsze lata próbowała jeszcze pisać do domu. Chepessi odsyłał jej nieotwierane listy z powrotem. Dziewczynkom ojciec oświadczył, że matka ich umarła. W parku swego pałacu Chepessi postawił pomnik, na którym widniał napis:

„Tu spoczywają prochy Lia von Chepessi, zmarłej w 1920 roku".

Ojciec i dzieci wciąż przychodzili tu. Prowizoryczny grób był ozdabiany świeżemi kwiatami. Codziennnie bukiet kwiatów stawiano przed portretem matki w wielkiej sali zamku.

Chepessi bardzo często wyjeżdżał do miasta. Gdy w jakiemś kinie wyświetlano film z Lią de Putti, Chepessi przychodził na pierwszy seans i wychodził po skończeniu ostatniego. Opuszczał miasto dopiero po zmianie programu. W każdej roli widział swoją żonę dziesiątki razy.

Wiadomość o tragicznej śmierci aktorki w listopadzie ub. r. wywarła na Chapessi wstrząsające wrażenie.

9 marca zrana znaleziono Chepessi'ego w pokoju hotelowym z przestrzeloną skronią. Pozostał po nim miljonowy spadek.

Skok komunistki z pędzącego pociągu

Z pociągu osobowego, znajdującego się między stacją Leśniki-Landwarowo, komunistka jadąca z Warszawy, a śledzona przez agentów policyjnych, wyskoczyła przez okno i zbiegła. Zatrzymano pociąg w polu i w ciągu 15 minut prowadzono poszukiwania, które jednak nie dały rezultatu. Wobec tego pociąg ruszył w dalszą drogę, zaś sprawę odnalezienia komunistki pozostawiono władzom lokalnym.

W pobliżu Landwarowa zatrzymano podejrzaną kobietę, którą skierowano do władz, celem stwierdzenia jej tożsamości.

Samobójstwo plutonowego

Onegdaj wieczorem w Przemyślu 24 letni Eugenjusza Landa, zawodowy plutonowy 38 p. p. wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Przyczyna samobójstwa nieustalona.

Czytajcie i rozszerzajcie Ostatnie Wiadomości Krak.

Pożar w łazience.

Dnia 13 bm. wezwano straż pożarną na ul. Lwowską, gdzie w łazience Izaka Herzoga, zapaliły się od pozostawionego żelazka do prasowania z ogniem różne szmaty. Ogień ugaszono przed przybyciem straży pożarnej.

Kradzież cukru.

Szarek Sebastjan robotnik zajęty w firmie Majera Lichtiga przy ul. Józefa 12, zgłosił, że dnia 14 bm. w czasie gdy przywiózł towar na wózku ręcznym na ul. Dolnych Młynów 6 i składał go do sklepu, skradziono mu z wózka, paczkę zawierającą 25 kg. cukru wart. 25 zł.

Kradzież biżuterji.

Zangier Alta zam. Krakusa 9, zgłosiła, że 14 bm. skradziono jej z mieszkania zegarek srebny, parę kolczyków, łącznej wart. 70 zł.

Aresztowanie fałszerza dolarów

Po ujawnieniu kilka fabryk fałszywych banknotów na skutek rozesłanych listów gończych aresztowany został w okolicy Olkienik na granicy litewskiej Piotr Jankowski fałszerz dolarów, który zauważywszy, że jest ścigany, usiłował zbiec na stronę litewską. Fałszerza ujęto i przekazano władzom sądowym.

Nagłe zasłabnięcie.

Dnia 14 bm. wezwano pogotowie ratunkowe do Wyskoczyńskiego Zygmunta, lat 50, zam. Zatorska 17, który nagle zasłabł na ul. Kalwaryjskiej.

Otrzymaliśmy nast. komunikat:

Obywatele!

Zbliża się dzień Imienin

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Nazwisko Wodza Narodu stało się symbolem najwyższych cnót obywatelskich. Zycie i czyny Marszałka Piłsudskiego — to nieprzerwane pasmo trudów, walk i ofiarnej pracy dla Niepodległej Polski.

W rozgwarze dnia codziennego i trosk przyziemnych jaśnieje ponad nami w blaskach chwały potężna postać Tego, który Polsce dał siłę orężną i wywiódł Ją z mroków niewoli ku słońcu Wolności!

U stóp Wawelu, w Grodzie krakowskim tworzył pierwsze oddziały Armji polskiej. To też Kraków najgłębiej odczuwa i rozumie doniosłość Czynu Marszałka Piłsudskiego.

Obywatele!

W dniu 19 marca, podczas uroczystości i obchodów Imienin Wodza manifestujmy swoje gorące uczucia przywiązania do Komendanta i wiernego oddania Wielkiej Idei Państwowej. przez Niego wykuwanej w duszy Narodu.

Niech żyje Pierwszy Marszałek Polski Wódz Narodu Józef Piłsudski!

Za Komitet Obywatelski: Władysław Belina Prażmowski, Prezydent Stoł. Król. Miasta Krakowa

Kradzież większej kwoty z autobusu.

Kępa Marcin zam. w Zagocinie pow. Bochnia zgłosił, że 14 bm. w godzinach porannych w czasie jazdy autobusem z Trzciany do Krakowa skradziono mu z kieszeni marynarki portfel skórkowy z kwotą 380 zł. 20 dolarów i 280 franków francuskich.

Krwawe zajście na zebraniu bezrobotnych.

Na zebraniu bezrobotnych jakie odbyło się wczoraj w Tarnowie, doszło do zajść. Na zebranie przybyło około trzystu uczestników. Zebrani uchwalili unikać zatargów z policją. Tego rodzaju stanowisko nie podobało się obecnej na sali grupce komunistów, którzy wszczęli burdę, a ta przemieniła się w bójkę, w czasie której przewodniczący zebrania Skwirut odniósł ciężką ranę w głowę, zadaną mu cegłą.

Potrącony przez tramwaj.

Dnia 14 bm. został potrącony przez wóz tramwajowy lini Nr. 6, na ul. Wiślnej Jan Zawadzki lat 16, robotnik zam. Radziwiłłowska 28, który upadając na bruk odniósł silne obrażenia cielesne i przypuszczalnie wstrząs mózgu, został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

Młotkiem zabił żonę.

W Czerniatynie pow. Horodenka, Semen Homa, podczas kłótni z żoną Paraską, schwycił młotek, uderzając ją kilkakrotnie po głowie. Homa zmarła wskutek pęknięcia czaszki. Żonobójcę aresztowano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Menopol, Kraków, Na Gródku 2